

# CHLEB ŻYWOTA



## Biuletyn o wierze nowoapostolskiej

Rok XIX

Styczeń - Luty 2003

Nr 1

### **Życzenia**

Nowy rok, nowe plany, nowe zamierzenia, nowe życzenia. Z lat dziecięcych niewątpliwie pamiętamy na pewno jeszcze niejedną bajkę, w której ubogim ludziom ukazała się dobra wróżka i pozwoliła wyrazić trzy życzenia. W pierwszej chwili proszono o niepożyteczne, a nawet niedobre rzeczy. Trzecie życzenie z reguły służyło do tego, aby odtworzyć pierwotny, ubogi stan.

W myślach być może również już sobie kiedyś wyobrażaliśmy, czego byśmy sobie życzyli, gdybyśmy spotkali taką dobrą wróżkę z baśni. Ktoś być może chciałby mieszkać w piękniejszym domu, inny chciałby mieć zdrowie, bogactwo, karierę zawodową albo uznanie i poważanie wśród ludzi. Takie marzenia stają się prawdziwe tylko w baśniach.

W naszym życiu w wierze nauczyliśmy się, aby spełnienie naszych prośb przyjąć z ręki naszego Ojca Niebieskiego. Nawet Pan Jezus podczas gorzkiej modlitwy w Getsemane wyrażając swe życzenie, pozostawił spełnienie prośby swemu Ojcu Niebieskiemu, ponieważ powiedział: „Ojcze mój, jeśli można, niech mnie ten kielich minie, wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty!” Miły Bóg zatem nie spełnia

każdego życzenia, tak jak dobra wróżka z baśni, ale daje według swego postanowienia.

Pomimo to król Dawid w pewnym Psalmie mówi o Panu: „Da ci, czego życzy sobie serce twoje!” Czy to nie jest sprzeczność? Poprzednio była mowa o tym, że miły Bóg zastrzega sobie prawo do spełnienia lub nie spełnienia naszych próśb zgodnie ze swoim upodobaniem, a teraz jest mowa o przyrzeczeniu, że da to, czego sobie życzymy. Jak to jest?

Pozorna sprzeczność ulatnia się, kiedy czytamy słowo Psalmu w całości. Król Dawid pisze: „Rozkoszuj się Panem, a da ci, czego życzy sobie serce twoje”. To jest klucz: Kto ma rozkosz w Panu, innymi słowy: kto raduje się z całej duszy, ma radość w Bogu i w Jego dziele zbawienia, ma radość Jego porządku i z Jego słowa, tego dotyczy obietnica, że Pan spełni jego życzenia.

Radość z Ojca Niebieskiego i Jego sprawy określa życzenia, które nosimy w naszym sercu. Rozkoszujemy się Bożym porządkiem i słowem z ołtarza, wtedy nasze prośby ukształtują się odpowiednio do tego. Natomiast życzenie, które mamy w sercu, Pan nam spełni. To jest pewne!

Przykładem tego jest król Salomon. Pewnej nocy Pan ukazał się mu we śnie wzywając: „Proś, co ci mam dać!” Salomon wspomniał najpierw na miłosierdzie, które okazane było jego ojcu Dawidowi oraz jemu osobiście. Z tego wywodziła się radość z Boga i z Jego porządku, która skłoniła króla do jednej prośby: „Daj przeto swemu słudze serce rozumne, aby umiał sądzić Twój lud, rozróżniać między dobrem i złem”. Z powodu tego życzenia, wynikającego z rozkoszy w Panu, Bóg odpowiedział: Dlatego, że o taką rzecz prosieś, ...przeto czynię zgodnie z twoim życzeniem”.

## **Badajcie duchy**

**„Umiłowani, nie każdemu duchowi wiercie,  
lecz badajcie duchy, czy są z Boga”.**

- 1.Jana 4,1 -

Żyjemy w czasie niezliczonych prądów duchowych. Nie jest to nowe zjawisko, bo nawet Apostoł Jan już przed tym ostrzegał. Nowe jest jednak silne oddziaływanie równoczesnego natłoku różnorodnych wpływów, myśli i zapatrywań. Znamy przysłowia: „Kto z kim przestaje, takim się staje” oraz „Kropla draży skałę”. I tak rzeczywiście jest.

Stąd też musimy być nader ostrożnymi i całkiem dokładnie badać wszystkie oferty, zanim dokonamy wyboru. Jak możemy badać duchy?

Nie jesteśmy wystawieni na ten natłok bez pomocy. Chrystus dał nam skuteczny środek do badania duchów: słowo Boże działane z Ducha Świętego. Chrystus powiedział: „Lecz gdy przyjdzie On, Duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę” (Ew.Jana 16,13). Poprzez Ducha Świętego wszechwiedzący Ojciec Niebieski mówi do nas w nabożeństwach. Pod działaniem tego Ducha poznajemy niebezpieczeństwo pewnych prądów, które nie można natychmiast poznać, traktując je powierzchownie. Na przykład:

**Istota chrześcijaństwa zredukowana tylko do aspektu miłości bliźniego.** Nie wierzy się, że Jezus Chrystus naprawdę jest Synem Bożym, i że swoją niewinną śmiercią stworzył środek umożliwiający odpuszczenie grzechów ludziom. Gdzie Jezus tylko uchodzi za „charyzmatycznego idealistę” lub reformatora świata, tam ginie najważniejsza treść Ewangelii. Oczywiście, naśladować Chrystusa jesteśmy również wezwani do czynnej miłości bliźniego. Przede wszystkim jednak chodzi o zbawienie. W tym celu złożył Jezus swoją wielką ofiarę, w tym celu obdarzył swój Kościół urzędem apostołskim, więc urzędem, który w miejsce Chrystusa wzywa do pojednania z Bogiem (por.2.Koryntian 5,18-20). W tym pomocna jest dla nas wskazówka Apostoła Jana: „Wszelki duch, który wyznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, z Boga jest” (1.Jana 4,2).

**Tylko i wyłącznie „zabawa” jako treść życia.** Takie usposobienie znał już prorok Izajasz, który zacytował swoich współczesnych słowami: „Jedźmy i pijmy, bo jutro pomrzemy!” (Izajasza 22,13). Jezus także wskazał na takie usposobienie, przytaczając podobieństwo o głupim bogaczu, który dbał tylko o doczesne potrzeby, ale nie troszczył się o zbawienie duszy (por.Ew.Łukasza 12,16-21). Jako dzieci Boże chcemy się starać o spełnione życie. Do tego należy m.in. to, że mamy radość we wspólnocie, orientację co do celu wiary, na podstawie naszych przeżyć z Bogiem, a także to, że chętnie w różny sposób składamy ofiary. To oznacza również dla młodych ludzi przewyciężyć starą istotę, wziąć na siebie krzyż i oprzeć się pokusom.

**Brak spokoju i nieustanna aktywność, także w niedzielę.** W trzecim przykazaniu Bóg wskazuje na fakt, że człowiek potrzebuje też spokoju i czasu na skupienie. Również Jezus Chrystus od czasu do czasu szukał sobie cichego kąta, aby pielęgnować serdeczne i ścisłe powiązanie do swojego Ojca. Tak samo i my chcemy wciąż na nowo tworzyć sobie

takie „zacisze”, aby do naszego wnętrza nie mogły docierać nieustanne zewnętrzne wpływy, a więc chwile, aby na pewien czas móc uciec od duchów, które starają się rozpraszają naszą uwagę. Chciejmy świadomie uczynić wszystko, aby niedziela pozostała dla nas święta.

**Przyzwyczajenie.** Powierzchowność i obojętność znajdujemy dzisiaj w wielu dziedzinach codziennego życia. Takie zachowanie kryje w sobie niebezpieczeństwo wypadku. Tym bardziej w naszym życiu w wierze należy zważać odnośnie osiągnięcia celu wiary. Nie „siła przyzwyczajenia” prowadzi do dokończenia, ale „siła miłości”.

**Zarozumiałość.** Niejeden zgubił miarę na samego siebie. Zawsze chciejmy sobie uświadamiać, że wszystkim nam brakuje chwały Bożej (por. Rzymian 3,23).

Każdy człowiek musi się rozprawić z duchowymi prądami swojego czasu. „Badajcie duchy!”, to jest zawsze aktualna rada, a jej uwzględnienie jest nieodzowne na drodze do celu wiary.

---

## *Dział duszpasterski dla dzieci*

---

### **Biskupi piszą do dzieci:**

W ramach cyklu listów biskupów tym razem zapoznamy się z tym, co pisze nasz biskup Waldemar Starosta.

## **Strach...**

### **Miłe Dzieci!**

Czy jest ktoś taki, kto z was w swoim życiu się nie bał? Myślę, z ręką na sercu, że każdy z nas już kiedyś się bał. Uczucie to jest zawsze takie same, ale przyczyny strachu mogą być różne.

Niedawno pytałem dzieci, czy mają strach i czego się boją. Większą część odpowiedzi można sprowadzić do wspólnego mianownika: „Ciemności, samotności oraz złych ludzi”. Na moje pytanie, czy Pan Jezus miał strach, rozległo się jednogłośnie „Nie!”. Dlaczego? Gdyż był Synem Bożym. Nigdy nie był sam, stałe był powiązany z Bogiem Ojcem. Modląc się szukał szczególnego połączenia z Ojcem Niebieskim.

Jak jest z nami? My jesteśmy dziećmi Bożymi i także możemy modlić się do naszego Ojca Niebieskiego. Modlitwa pomaga. Modlitwa jest

czymś pięknym, jest rozmową z naszym Ojcem Niebieskim, wyrazem naszego serdecznego zaufania do Boga.

Mówi o tym pewna historia. Kiedyś, podczas burzy na morzu, gdy sztorm wzbierał, a fale morskie zalewały pokład, wszyscy znajdujący się na statku bali się i drżeli ze strachu. Okrętowi groziło zatonięcie, a zagłada zagłada wszystkim do oczu. Nawet marynarze, stare wilki morskie, którzy niejedno już przeżyli, byli bladzi na twarzy. Spokój zachowywał tylko pewien mały chłopiec. Widać było, że nie tylko się nie bał, ale nawet sobie wesoło pogwizdywał. Wreszcie pasażerowie nie wytrzymali i ze zdziwieniem zapytali: „Czy ty w ogóle się nie boisz?” Chłopiec szeroko otworzywszy oczy spojrzął na nich i odpowiedział: „Czego mam się bać? Mój ojciec przecież stoi przy sterze. Cóż więc może się stać?!”

Podobnie i my nie jesteśmy sami w naszym dniu codziennym, w naszych zadaniach i obowiązkach. Nasz Ojciec Niebieski ma ster w swoim ręku. On jest z nami, otacza nas swoją ochroną i posyła nam do pomocy rzesze aniołów.

Pan Jezus, będąc kiedyś z uczniami na morzu, spał w łodzi. Czytamy, że spotkała ich straszna burza. W końcu uczniowie obudzili Pana Jezusa wołając ze strachu: „Mistrzu, ratuj, ginimy!” Pan Jezus spokojnie wstał, uciszył wichry i morze, tak że zrobiło się całkiem cicho, po czym zwrócił się do swoich uczniów i powiedział: „O wy małowierni...”

Miłe dzieci, na co więc Pan Jezus chciał zwrócić uwagę? Na to, że tam, gdzie brakuje wiary wkracza strach. Nie musimy się bać rozmawiać o naszej wierze z innymi ludźmi, naszymi sąsiadami, nauczycielami, przyjaciółmi oraz kolegami i koleżankami w szkole. My modlimy się i wierzymy, a miły Bóg jest z nami, a gdy On jest z nami, któż może być przeciwko nam?

Jedną bojaźń jednak chcemy w sobie zachować i nigdy jej nie utracić, a jest nią bojaźń Boża. Ona nie jest strachem przed Bogiem, ale wyrazem naszej miłości do Niego, że boimy się Jego zasmucić czyniąc coś, co Jemu się nie podoba. Wtedy też z radością, która jest wyrazem braku obawy i strachu, będziecie zawsze mogły śpiewać: „Dom Boży jest radością nam...”. Życzę wam abyście zachowały w sobie tę radość!

Serdecznie Was pozdrawiam

Waldemar Starosta

# Najpierw modlitwa!

Antek, nasz mały brat w wierze, mieszka wraz z rodzicami, dziadkami i rodzeństwem na wsi, gdzie wyłącznie oni są wyznania nowoapostolskiego. Zatem Antek, choć ma wielu przyjaciół, nie ma w swojej wiosce żadnego brata ani siostry w wierze.

Zbliżały się jego piąte urodziny, a ponieważ był grzecznym chłopcem, jego rodzice pozwolili mu zaprosić wszystkich kolegów i koleżanki.



Na uroczystości razem z Antkiem było siedmioro dzieci. Babcia chłopca, na trawniku przed domem, przygotowała wspaniałe zabawy i konkursy, między innymi bieg z jajkiem na łyżce. Linie startu i mety także zostały oznaczone. Co za emocje! Grażynka i Anetka pierwsze stanęły na starcie. Na sygnał gwizdka obie ruszyły z miejsca. Szybko się jednak okazało, że nie tak łatwo jest biec na wyścigi i uważać, aby jajko pozostało na łyżce. Najpierw wydawało się, że Anetka zwycięży, lecz Grażynka minęła ją w ostatniej chwili i pierwsza dotarła do mety. Podobnie powiodło się też pozostałym dzieciom. Na końcu babcia Antka rozdała nagrody. Każdy otrzymał małą niespodziankę. Choć dzieci nie mogły jeszcze złapać tchu po wyścigach, to jednak szybko pobiegły po cukierki jako po dodatkową nagrodę. Punktem kulminacyjnym uroczystości była wspólna przejażdżka wypożyczoną od sąsiadów bryczką, zaprzęzoną w dwa konie. Gdy wszystkie dzieci wygodnie się usadowiły, powozik ruszył. Jechali przez pola, lasy i łąki. Antek zanucił piosenkę, a za chwilę śpiewały już wszystkie dzieci.

Po powrocie, mama chłopca czekała już u furtki. Dzieci weszły do domu, gdzie smakowicie pachniało. Stół był uroczysto nakryty. Pośrodku stał okazały tort czekoladowy. Zapalono świece i dzieci zasiadły do stołu. Sławek już wyciągnął rękę po ciasto, lecz Antek głośno zawołał: „Nie, najpierw musimy się pomodlić!” Do pokoju wszedł ojciec i modlił się w gronie małego towarzystwa. Sylwia i Anetka nie wiedziały, jak mają złożyć ręczki, a Robert, dla którego również wszystko było takie nowe, z otwartą buzią długo patrzył na tatę Antka.

Po kolacji dzieci pełne entuzjazmu i radości pożegnały się i udały do swoich domów.

Po jakimś czasie, pewnego dnia babcie Antka i Roberta spotkały się na zakupach, przy czym też rozmawiały o urodzinach. Ujawniło się

wówczas, że następnego dnia po uroczystości u Antka, kiedy Robert, jego rodzice, rodzeństwo i dziadkowie zasiedli do obiadu, wtedy Robert niespodziewanie zawołał: „Nie możemy jeszcze jeść, najpierw modlitwa!” Powiedział tak, jak to widział u swego kolegi Antka. Cała rodzina spojrzała na niego ze zdziwieniem: „Co to za pomysł?!” Robert jednak nie czekając pomodlił się za całą rodzinę, choć nie bardzo wiedział, co ma mówić, nie był przecież dzieckiem Bożym.

„Na urodzinach Robertowi najbardziej podobała się modlitwa, stale o niej mówił w domu” - powiedziała na koniec jego babcia. Oczywiście ta wiadomość bardzo ucieszyła babcię Antka, która była dumna ze swego wnuka, że złożył takie skuteczne świadectwo o swojej wierze.

---

## *Dział duszpasterski dla młodzieży*

---

### **Apostołowie piszą do młodzieży:**

W ramach cyklu listów apostoelskich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze apostoł Jens Korbien z Niemiec.

## **Towarzystwo**

### **Moi Mili Bracia i Siostry!**

Jako dzieci Boże zmierzamy do celu naszej wiary, ponownego przyjścia Chrystusa i zabrania oblubienicy Pańskiej. W drodze do celu trzeba przejść niektóre próby, nosić ciężary, tak, że czasami istnieje ryzyko zmęczenia czy rezygnacji. Jakże pocieszająca jest jednak pewność: Nikt na swojej drodze wiary nie jest sam.

Pomyślmy o młodym Tobiaszu, który na polecenie swojego ojca miał udać się w drogę, choć miał wątpliwości! Chętnie pragnął uczynić to, czego ojciec od niego oczekiwał, tylko nie wiedział, jak to uczynić ani nie znał drogi. Wtedy ojciec dał mu radę, aby poszedł i poszukał sobie towarzysza (por. Tobiasza 5,3.4). Ten był mu dany i posłany przez Boga, w postaci anioła Rafała.

Nasz Ojciec Niebieski także i nam dał towarzyszy. Błogosławieństwem jest, gdy rodzice towarzyszą swoim dzieciom modlitwami, radami i uczynkami.

Niedawno pewien młody diakon opowiedział mi o swoich pierwszych krokach w życiu zawodowym. Podczas zdobywania wykształcenia w

oddalonym mieście musiał mieszkać w internacie. Pierwszego dnia, a była to środa, rodzice zwolnili się z pracy i towarzyszyli mu w drodze do tego obcego miasta, z czego ten 16-latek nie bardzo był zadowolony. Wieczorem wspólnie udali się na nabożeństwo. Rodzice przedstawili swojego syna przewodniczącemu zboru i poprosili go, aby się nim zajął. Od początku więc został nawiązany kontakt ze zbozem w miejscu kształcenia się. Natychmiast nasz młody brat został wprowadzony w życie zborowe i tu po raz pierwszy, daleko od domu rodzinnego, doświadczył bezpieczeństwa schronienia duszy w domu Bożym. Dzisiaj, dziesięć lat później, jest wdzięczny swoim rodzicom za ich towarzyszenie.

Mili rodzice, nigdy nie zapominajcie być obecni dla swoich dzieci! A wy, miłe dzieci, miła młodzieży, z wdzięcznością przyjmujcie tę opiekę! Czyż nie z wdzięcznością przypominamy sobie naszych nauczycieli i nauczycielki szkoły niedzielnej, lekcji religii i zajęć konfirmacyjnych? Z miłością towarzyszyli nam przez okres dzieciństwa, a ich działania kształtowały nasze dusze. Miłe nauczycielki, nauczyciele, dajcie zawsze odczuć całą waszą miłość powierzonym wam dzieciom!

Z szacunkiem patrzę ciągle na tych wielu wiernych kapłanów w zborach. Nie tylko z głęboką czcią i oddaniem służą za ołtarzem, ale jako duszpasterze towarzyszą powierzonym braciom i siostram podczas odwiedzin rodzin w ich domach oraz w wielu modlitwach przez wyżyny i doliny życia. Opiece duszpasterskiej w naszych zborach chciejmy poświęcać należyłą uwagę. Mili kapłani, znajdujcie na nią czas! Mili bracia i siostry, otwierajcie swoje serca dla waszych duszpasterzy, dla waszych kapłanów!

Świadomość wiernego towarzyszenia stwarza uczucie schronienia i bezpieczeństwa. Niech dla nas także będzie obowiązkiem, aby bliźniego nie zostawiać samego w potrzebie. Ważne jest też, aby szukającym duszom wskazywać drogę do Pana i towarzyszyć im z miłością na tej drodze. Jeszcze jest czas łaski, ale już niedługo będziemy u celu naszej wiary. Z miłymi pozdrowieniami

Jens Korbien

Apostoł Jens Korbien urodził się 6 października 1961 roku. Do urzędu apostoła został powołany 26 listopada 2000 roku. Obszar jego działania obejmuje kilka okręgów w Kościele terytorialnym Saksonia-Anhalt, jak i w Kościele terytorialnym Rosja.



## **Dom Boży jest radością nam**

Od dłuższego czasu męczyły mnie silne bóle w okolicy prawego kręgu lędźwiowego, które w krótkim czasie rozprzestrzeniły się na prawe biodro i nogę. Lekarze próbowali mi pomóc zastrzykami i różnymi lekami, lecz przynosiły one tylko krótkotrwałe złagodzenie dolegliwości. Ostatecznie w celu całkowitego uwolnienia się z moich cierpień udałem się do szpitala. Po gruntownych badaniach, podczas porannego obchodu, lekarz wyjaśnił mi, że niestety konieczna jest operacja, podczas której zostanie mi wstawiony nowy staw biodrowy. Tego naprawdę nie brałem pod uwagę. Miałem dopiero 22 lata i już miałbym mieć wymieniony staw biodrowy? Gdy ochłonałem z pierwszego szoku, poprosiłem lekarza o czas do namysłu. Trochę potrwało zanim się pozbierałem. Ostatecznie złapałem za telefon i zadzwoniłem do mojego ojca. Opowiedziałem mu o diagnozie, o operacji - widocznie nie do uniknięcia, a także o moim strachu przed nią. Ojciec był tak samo przerażony jak ja, próbował jednak trochę mnie uspokoić i obiecał bezzwłocznie porozmawiać z naszym przewodniczącym zboru, aby szczególnie się za mnie modlił. To dodało mi trochę siły i nadziei w podjęciu prawidłowej decyzji odnośnie operacji.

W następną niedzielę po południu apostoł miał przeprowadzić nabożeństwo dla młodzieży. W moim stanie nie życzyłem sobie nic innego, jak uczestniczyć w tej uroczystości. Po konsultacji z moim lekarzem otrzymałam pozwolenie na opuszczenie kliniki. Natychmiast telefonicznie powiadomiłem ojca o tej szczęśliwej chwili i poprosiłem, aby przywiózł mi mój garnitur i teczkę z pieśniami chóru. W niedzielę rano co prawda przewidziana była jeszcze infuzja w celu złagodzenia moich bólów. Tak więc tego wczesnego poranka leżałem w moim szpitalnym łóżku poddając się infuzji. Chwilę tę wykorzystałem, by jeszcze raz przemyśleć moją obecną sytuację. Złożyłem ręce i prosiłem Ojca Niebieskiego, żeby wszystkim pokierował i zaoszczędził mi tej operacji. Poza tym prosiłem o szczególny znak w nadchodzącym nabożeństwie dla młodzieży, który mógłby wzmocnić moją wiarę w wyleczenie bez konieczności zabiegu operacyjnego. Następnie wziąłem do ręki mój śpiewnik i otworzyłem go na pięknej pieśni: „Dom Boży jest radością nam”. Uważnie przeczytałem każdą ze zwrotek, które w oczekiwaniu na tak ważne dla mnie nabożeństwo zyskały szczególne znaczenie.

Po południu, ze skupieniem przyjmowałem służbę apostoła, jak i współsłużących sług Bożych. Oczekiwany przeze mnie znak jednak kazał

na siebie czekać. Dopiero na zakończenie nabożeństwa apostoł zapowiedział jeszcze jedną szczególną pieśń, którą miał wykonać chór przy akompaniamencie orkiestry. Chodziło o nowo opracowaną dla chóru wersję pieśni: „Dom Boży jest radością nam”. Z powodu wewnętrznego poruszenia ledwie co mogłem śpiewać i mocno musiałem wziąć się w garść, aby nie płakać z radości.

Następnego dnia przyszedł mój lekarz i oznajmił mi, że wbrew pierwszej diagnozie, to nie zużycie stawu biodrowego odpowiedzialne jest za moje bóle, lecz zapalenie nerwów kręgosłupa. Infuzje spowodowały, że bóle prawie całkowicie znikły i po kilku dniach mogłem opuścić klinikę. Moje zaufanie do Boga zostało odplacone w cudowny sposób. Jeszcze dzisiaj jestem wdzięczny z całego serca Ojcu Niebieskiemu za to, że wysłuchał moją modlitwę.

---

## *Dział wiedzy biblijnej*

---

### **Dzieje zbawienia**

- ciąg dalszy -

#### **Filip**

W wyniku wielkiego prześladowania chrześcijan, po ukamienowaniu Szczepana, także Filip opuścił Jerozolimę, poszedł do Samarii, a tam jako ewangelista znalazł dobre pole pracy. „Ludzie zaś przyjmowali uważnie i zgodnie to, co Filip mówił, gdy go słyszeli i widzieli cuda, które czynił” (Dz.Ap. 8,6).

Mężczyźni i niewiasty, ci którzy uwierzyli, zostali ochrzczeni przez Filipa. Gdy w Jerozolimie dowiedzieli się o tym apostołowie, Piotr i Jan wyruszyli do Samarii. „Wtedy wkładali (apostołowie) na nich ręce, a oni otrzymywali Ducha Świętego” (Dz.Ap. 8,17).

#### **Szymon czarnoksiężnik**

W Samarii żył pewien mąż, imieniem Szymon, który zajmował się czarnoksięstwem i wprowadzał lud w zachwyty, podając się za kogoś wielkiego. Także i on uwierzył Filipowi i dał się ochrzcić. Pragnął

jednakże za pieniądze kupić pełnomocnictwo apostołskie. „A gdy Szymon spostrzegł, że Duch bywa udzielany przez wkładanie rąk apostołów, przyniósł im pieniądze i powiedział: Dajcie i mnie tę moc, aby ten, na kogo ręce włożę, otrzymał Ducha Świętego. A Piotr rzekł do niego: Niech zginą wraz z tobą pieniądze twoje, żeś mniemał, iż za pieniądze można nabyć dar Boży” (Dz.Ap. 8,18).

## **Dworzanin z Etiopii**

Komornik (czyli skarbnik lub obecnie minister finansów), dostojnik królowej Etiopii, przebywając w Jerozolimie, nabył Pisma Izajasza, które czytał podczas drogi powrotnej. Na drodze do Gazy dzięki Boskiemu prowadzeniu doszło do spotkania z Filipem. „Filip otworzył swoje usta i zwiastował mu dobrą nowinę (ewangelię) o Jezusie, poczynawszy od tego ustępu Pisma.” (Dz.Ap. 8,35). Gdy przybyli nad wodę, komornik królewski pragnął zostać ochrzczony. „Filip zaś powiedział mu: Jeśli wierzysz z całego serca, możesz” (Dz.Ap. 8,37).

Po wykonaniu czynności chrztu, Duch Pański przeniósł Filipa na inne miejsce. Obchodząc całą krainę filistyńską, głosił ewangelię we wszystkich miejscowościach, aż zamieszkał w Cezarei, gdzie mieściła się rezydencja rzymskiego namiestnika.

Według jakiego planu Jezusa miała zostać rozpowszechniona ewangelia? Miała być głoszona w Jerozolimie, później w Judei i Samarii. „...i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei i w Samarii” (Dz.Ap. 1,8).

## **Saul - Paweł**

Spotkanie z Jezusem w drodze do Damaszku wywołało u Saula całkowitą zmianę przekonania i sposobu myślenia. Z prześladowcy stał się naśladowcą i wyznawcą.

Saul, to właściwe imię apostoła Pawła. Urodzony: w Tarsie (Azja Mniejsza). Rodzice: bardzo wierzący Żydzi. Ojciec: Faryzeusz, obywatel rzymski; prawo obywatelskie przeszło na syna. Zawód: Tkacz dywanów i wytwórca namiotów. Wykształcenie: Szkoła kształcąca rabinów w Tarsie. Dalsza nauka zasad i ustaw faryzeuszowskich u wielkiego uczonego w Piśmie Gamaliela w Jerozolimie.

Saul był gorliwym zapaleńcem dla ustaw żydowskich i prześladowcą chrześcijan. Był też obecny podczas kamienowania Szczepana. „...i

pochwalałem, i strzegłem szat tych, którzy go zabijali” (Dz.Ap. 22,20 oraz 7,57.58).

Saul szczególnie wyróżniał się w prześladowaniach zboru w Jerozolimie po męczeńskiej śmierci Szczepana. Najwyżsi kapłani udzielili mu pełnomocnictw do więzienia chrześcijan. „A Saul tępił zbor; wchodził do domów, wywlekał mężczyzn i niewiasty i wtrącał do więzienia” (Dz.Ap. 8,3).

Damaszek jest prastarą stolicą Syrii i istniał już za czasów Abrahama. Tam uciekinierzy również utworzyli zbor. W celu wytępienia zboru, Saul wyruszył wyposażony w listy pełnomocne arcykapłana. Krótko przed Damaszkiem oświeciła go nagle światłość z nieba. Upadł na ziemię i usłyszał rozlegający się głos, który mówił: „Saulu, Saulu, czemu mnie prześladujesz?” Na to Saul: „Kto jesteś Panie?” Znowu głos: „Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz”. Wówczas Saul zapytał: „Panie, co chcesz, abym czynił?” Jezus zaś odpowiedział: „Powstań i idź do miasta, tam ci powiedzą, co masz czynić!”

Apostoł Ananiasz, na polecenie Jezusa, przybył do Saula. „Bracie Saulu, Pan Jezus, który ci się ukazał w drodze, jaką szedłeś, posłał mnie, abyś przejrzał i został napełniony Duchem Świętym” (Dz.Ap. 9,17). Skąd wiemy, że Ananiasz był apostołem? Na podstawie tego, że to właśnie on udzielił Saulowi Ducha Świętego. Do wykonywania tej czynności tylko i wyłącznie apostołowie otrzymali moc i polecenie. W późniejszym czasie w Antiochii Saul również otrzymał urząd apostoła. Od tej chwili został nazwany Pawłem. Natychmiast po nawróceniu i pieczętowaniu Duchem Świętym Saul głosił z wielką gorliwością swoją wiarę w Jezusa, Syna Bożego.

Na pewien czas Saul wyjechał do Arabii głosić ewangelię. „...poszedłem do Arabii, po czym znowu wróciłem do Damaszku” (Galacjan 1,17). Wyznanie Saula, że Jezus jest Synem Bożym, Żydzi uznali jako szyderstwo przeciw Bogu. „...uknuli Żydzi spisek na jego (Saula) życie” (Dz.Ap. 9,23). Wierzący bracia dopomogli Saulowi w ucieczce, spuszczać go w koszu przez mur obronny miasta. cdn.

CHLEB ŻYWOTA biuletyn Kościoła Nowoapostolskiego

Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce

PL 81-520 Gdynia; ul.Akacjowa 50/50A-B;

Tel./fax (0+58) 664 9288; <http://www.nak.org.pl>; e-mail: [acnak@nak.org.pl](mailto:acnak@nak.org.pl)

Nakład 500 egz. Format A-4. Obj. 3 ark. Powielenie własne. Zamówienia przyjmuje Wydawca.

Wszelkie prawa zastrzeżone.